

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 7-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 50 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja l. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja l. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Kilka uwag o sprawozdaniu miejskiego biura sanitarnego.

Ongi, kiedy sztuka czytania nie była jeszcze przez ludzi tak umiłowana, pewien doświadczony literat na łożu śmierci taką dał synowi naukę: „Pisuj o wszystkim dużo, bardzo dużo, jak najwięcej, nie będziesz czytany, a znajdziesz uznanie“. Nauka nie poszła w las i dziś jeszcze ma tu i ówdzie wyznawców.

Czyżby nimi byli także twórcy sprawozdania miejskiego biura sanitarnego?

Broszura w okazałym formacie o 20 stronach, zawierająca 18 stron bitego druku to dużo, bardzo dużo... A treść?

Tytuł: „Sprawozdanie miejskiego biura sanitarnego“ zapowiada, że treść zawiera przedstawienie całokształtu własnej działalności tegoż biura w dziedzinie, zakreślonej jego powołaniem.

Tymczasem trzeba bardzo skrupulatnego szukania, aby z 18 wydrukowanych stron wyłuskać kilkadziesiąt wierszy właściwego sprawozdania, reszta zaś zapożyczona z dziedzin, nie mających nic, lub nie wiele z działalnością miejskiego biura sanitarnego wspólnego. Gdyby przynajmniej był wykazany jakiś ścisły związek między tymi obcymi naleciałościami a działalnością biura, ich wpływ na nią... Lecz tego zupełnie nie ma!

Szereg luźnych dat statystycznych, powtórzenie dwóch łokciowych odezwy magistrackich, parę szczegółów o szpitalnictwie, oto to, na którym ledwo doszczegalnie zarysowuje się kilka drobnych, nie wiele mówiących, nie dokładnych uwag sprawozdawczych biura.

Na dowód zaglądajmy w treść sprawozdania.

Przedewszystkiem podaje ono ruch ludności w roku 1907 i przyczyny śmierci. Jestto zestawienie suchych cyfr statystycznych bez słowa wyjaśnienia. Takie traktowanie tego materiału należy do statystyki miejskiej nie zaś do sprawozdania biura sanitarnego. Dla niego cyfry te mają tylko być środkiem do wykazania swej działalności. A więc należało przedstawić, czego ten materiał statystyczny dowodzi, jaki

z nich okazuje się stan zdrowotności w mieście, czy śmiertelność wielka czy mała, wzrosła lub zmalała, jaki stąd wniosek co do działalności biura sanitarnego. Bez tego cyfry pozostaną nie-me i niewiadomo po co zabierają tyle miejsca w sprawozdaniu. Chyba, że działalność biura przejawiać się ma w samej cyfrze porodów i wypadków śmierci?

Podobnie traktuje sprawozdanie statystykę chorób nagminnych. Brak porównania roku sprawozdawczego z latami ubiegłymi i z wynikami statystycznymi gdzieindziej odbiera im wartość, której nie zastąpi twierdzenie sprawozdania, że rok „ubiegły“ (?) był pod względem chorób zakaźnych pomyślnym.

W dalszym ciągu zamieszcza sprawozdanie w całej rozciągłości odezwy Magistratu w sprawie zapobieżenia zawleczeniu cholery. Pomijając, że odezwa ta zawdzięcza pochodzenie swoje zarządzeniu c. k. Starostwa z dnia 5 września 1907, L. 28840, że jestto odezwa szablonowa, nie różniąca się od tych, jakie wydały pod presją władzy politycznej nawet różne Pipidówki i Kozie Wólki, chcemy samo wydanie odezwy położyć na karb zasługi biura sanitarnego. Co jednak treść tej odezwy robi w sprawozdaniu, tego inaczej sobie wytłumaczyć nie można, jak tylko chęcią zapełnienia aż czterech stron broszury.

Innego znaczenia nie ma też statystyka leczonych w tutejszych szpitalach, statystyka zakładów naukowych w naszym mieście, statystyka prostytucji i sprawozdanie o stanie prac około urzędzenia wodociągów, wyliczanie przyrządów gimnastycznych w szkole przy ul. Langiewicza i ogromne ogłoszenie Magistratu dla fabryk wody sodowej i mlecarni. Są to bowiem same luźne daty bez wykazania jak i o ile w nich objawia się działalność biura sanitarnego, a konia z rzędem temu, kto dowiedzie, że budowanie szkół, zakupywanie przyborów szkolnych, leczenie w szpitalach i prowadzenie statystyki uczniów należy do zakresu działania biura sanitarnego! A cały ten zbyteczny materiał obejmuje przeszło 16 stron druku!

Właściwa działalność biura skupia się w następujących uwagach:

W rubryce „choroby nagminne“ umieszczono uchwałę komisji sanitarnej, aby zakupić 5 beczek surowego kwasu karbolowego, 500 klg. witryolu żelaznego i 50 klg. formaliny, a nadto upoważniono biuro sanitarne, o ile będzie zachodziła potrzeba, zaopatrywać się we wapno karbolowe i wapno palone.

Czy jednak uchwałę tą wprowadzono w życie, ile i jakich zużyto środków dezynfekcyjnych o tem ani słowa. Tego braku nie uzupełnia zapodanie kwoty na ten cel wydanej, bo z niej nie można się domyśleć na jakie i gdzie zużyte środki dezynfekcyjne kwotę tą wydano.

W rubryce „szpitale“ kryje się wstydliwie poza obszerną statystyką szpitalną krótka uwaga o leczeniu ambulatoryjum przez biuro sanitarne. 849 wypadków leczenia i wydatek na lekarstwa dla wszystkich ubogich chorych w kwocie 2137 koron przez cały rok, to rzeczywiście zawstydzające cyfry.

Przedstawione wyniki badań stanu zdrowia młodzieży szkolnej wykazują, że stanu tego właściwie nie badano w całej rozciągłości, bo przecież choroby oczne nie wyczerpują wszystkich chorób u młodzieży. Długa statystyka chorób ocznych znowu nie jest zaopatrzona w komentarz wyjaśniający przyczyny tych chorób, ani wykazujący, co biuro sanitarne zarządziło, aby przyczyny te usunąć i choroby te wyleczyć.

Z rubryki „zakłady przemysłowe“ dowiadujemy się, że biuro sanitarne ogranicza swoją działalność tylko do fabryk wody sodowej i mlecarni, tak, jakgdyby poza kilku zakładami tego rodzaju nie istniało więcej w mieście naszym zakładów, wymagających ścisłej kontroli sanitarno-policyjnej. Propinacya (!) masarnie, piekarze, fabryki cukierków i t. p. dla biura naszego widocznie nie istnieją. Chyba... przed wyborami.

Reasumując wszystko, co się tyczy działalności biura sanitarnego, to się okazuje, że ono nie przekracza granic szablonu, właściwego wszystkim prowincjonalnym miasteczkom galicyjskim.

Jedynym objawem dalej idącym była rewizya mieszkań stróżów. Pomijając, że i tu nie inicjatywa biura sanitarnego, lecz napór samych

MARYA KONOPNICKA.

Żydóweczka.

Zmierzch już zapadał w mojej przygodnej siedzibie, kiedy drzwi otwarte się cicho i cicho zamknęły, a u progu stanęła jakaś drobna postać.

A był czas, kiedy drzwi otwierały się tak i zamykały często ku zmierzchowi, a ktoś u progu stawał. Ani się witał, ani tłómaczył z czem i po co przyszedł.

Słowa zdawały się niepotrzebne, wprost zbyteczne nawet.

Rozumiano się bez nich. Bez nich przeczuwano potrzeby, żądania.

Pierwszy raz widzianych ludzi przyjmowano jak blizkich znajomych. Jak takich, na których właśnie, ot, czekano.

Kto był głodny, przysiadł na chwilę i posilał się — bodaj kęsem chleba. Kto obdarty, przyodziewał z pośpiechem to, co mu podano. Kto zmęczony, zziębnięty, ogrzewał się i spoczywał nieco, poczem wysuwał się z dziękczynnym spojrzeniem, czasem i bez spojrzenia nawet, drzwi zamykały się za nim równie cicho, jak były otwarte, a milczenie, ten wielki orator niewidzialnych trybun, zalegało izbę.

Otwarte były tedy drzwi i zamknęły cicho, a u progu stanęła drobna dziewczęca postać z ogromnym tobołem.

Stanęła, toboł na ziemię opuściła i spartszy się o futrynę plecami, dyszała ciężko.

Podeszłam bliżej.

Była to żydóweczka bardzo jeszcze młoda, wąta i lichy odziana. Typ silnie maurytański, Rentwa wzburzonych włosów na śniadem, waz-

kiem czole i głębokie, złotoczarne, gorejące oczy. Z oczu tych bił krzyk — bez głosu.

Podąłam jej krzesło. Wstrząsnęła głową przecząco.

Stoi, usta jej drżą, gorejące oczy podnoszą się i opuszczają pod cienistą rzęsą.

Bieliznę zbiera. Bieliznę od ludzi dostaje. Koniecznie musi dostać choć trochę bielizny, bo wielka potrzeba jest. Choćby najstarszej. Choć na opatrunki.

Dorzucam parę sztuk. Toboł staje się cięższym jeszcze, ale ona schyla się natychmiast po niego — gdy nagle suchy, gwałtowny kaszel wstrząsa jej wązką piersią a toboł na ziemię opada.

— Czy jest kto z tobą? Czy czeka kto, żeby ci pomódz, dziecko?

Otwiera szeroko zdumione źrenice.

— Mnie! — Nie. Nikt nie czeka.

Próbuję podnieść toboł.

— Ależ to ogromny ciężar! Dorożkę trzeba wziąć.

— Co? Dorożkę? Czterdzieści groszy? — A ony głodne są...

— To stróżowi każe... Choć ze schodów.

— Nie, nie! Ja sama! Co ze mną takie delikatności? Ja to zaraz sama...

— Ale ojciec i matka gniewać się będą, że takie ciężary dźwigasz?

— Ojciec?... Matka?... Żeby mnie nagła śmierć spotkała, toby ony nic nie mówiły.

— Jakto? Co ty powiadasz? Takich niedobrych rodziców masz?

Zatrząsa gęstwą włosów — zatrzepotała rękami.

— Ony dobre!... Ach, jak ony dobre są!...

Jakie łaskawel!... Onyby na mnie dmuchały, jak na tego ptaka. Onyby mnie na rękach nosiły! Ja u nich jedna tylko. A jej!... Żeby ja była po-

rządna dziewczyna, onyby mnie samym miodem smarowały!

Jęk był w tych słowach i krzyk tryumfu razem.

— A cóż ty?... Nie jesteś porządna dziewczyna?

— Nie. Ja jestem z partyi. A ony hasydy. Ony się musiały mnie wyprzeć.

Stęknęła glucho.

— Ach, jak ony płakały! Jak włosy darły! Ojciec, matka włosy darły i płakały! Żeby ja trzy razy umarła i żeby mnie trzy razy pochowali, toby takiego płakania nie było.

— I tak ich odeszłaś w tym płaczu?

— Ja musiała. Ja chora z tego była a musiała. Tam takie nieszczęście... takie zabicie...

To ja się więcej niż pięć razy wracała i pod progiem leżała, i głową o drzwi biła, i słyszała, jak ony lamentowały, i więcej niż pięć razy wstawała i szła precz. Ja musiała... Tam takie... Takie... Ach...

Dotknęła obu rękami zapadłych policzków i zakotyssała sobą.

...I od ojca większe, i od matki większe, i od największego lamentu też większe. Ja nie mogła...

Milczała chwilę, oddychając szybko, głębokim, ciężkim jękiem.

Nagle podniosła głowę.

— A pani?... Jakby pani zrobiła?

Utkwiła we mnie niespokojne, złoto-pałające oczy.

Łzy grube padały dużemi, osobnemi kroplami po jej wychudłej, poczerwiałej twarzy.

Spuściłam wzrok.

— Ja?... Nie wiem, dziecko.

„KRYTYKA“.

stróżów był punktem wyjścia tej rewizji, jednak zarzucić musimy, że odnośna czynność nie wydała żadnych dodatnich rezultatów.

Uchwała bowiem komisji sanitarnej, ażeby cały szereg absolutnie do zamieszkania się nadających stancyi zamknąć z dniem 1 lipca 1907 nie została dotąd wprowadzoną w życie. Dlatego też przyjąć musimy, że cała czynność spełzła na niczem, bo samo stwierdzenie ogólnie znanego faktu, że powyższe mieszkania nie są do użycia, nie ma żadnej realnej wartości.

Wytykając powyższe słabe strony i braki sprawozdania naszego biura sanitarnego, nie chcemy odmówić samemu biuru sanitarnemu żywotności ani szczerych chęci, lecz pragniemy sprowadzić je na właściwe tory szerszej i wydawniejszej pracy. Jeśli cel ten osiągniemy, to sprawozdania o działalności biura sanitarnego nie będą potrzebowały upiększenia cudzemi szatami.

Z Rady miejskiej.

Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie Rady miejskiej, na którym udzielono czterotygodniowy urlop wakacyjny sekretarzowi p. Szajnowskiemu, koncepcji p. Kiełbińskiemu i kontrolo.owi p. Mezerze i zarazem zasiłek, a mianowicie pierwszym dwóm po 200 K, zaś ostatniemu w kwocie 150 K. — dalej na wniosek komisji budowlanej powzięto uchwały co do wyjątkowego dozwoleńia budowy domów drewnianych.

Na wniosek referenta, zastępcy burmistrza Dra Krogulskiego, uchwalono dla uczczenia pamięci Namiestnika ś. p. Andrzeja hr. Potockiego przyczynić się kwotą 200 K. na pomnik dla ś. p. Andrzeja hr. Potockiego i dalszą kwotą 200 K. na budowę w Rzeszowie bursy imienia Andrzeja hr. Potockiego wyłącznie dla dzieci nauczycieli mimo, że jeden z radnych całkiem słusznie podniósł, że to ograniczenie nie jest wcale uzasadnionem.

Rada miejska udzieliła dalej starostwu opinię w sprawach przemysłowych: D. Mühlgrama, A. Grehera, M. Horowitza i G. Bildera.

Do związku gminy przyjęto: Schulima Rosenwassera i S. Grünera.

Oddział sanitarny Magistratu wydał sprawozdanie ze swoich czynności w roku ubiegłym, w którym jest mowa o tem, co zdziałały inne oddziały magistratu, jak n. p. oddział budownictwa i drogowy, lecz za mało wykazał działalności wchodzącej w zakres stosunków sanitarnych. Nic tedy dziwnego, że w oddziale tym brak też normy, czy i w których wypadkach ma prawo pobierać na leżytości za dezynfekcję dokonaną miejskim przyrzędem. Od jednych należytość taką się pobiera — od innych odmawiających zapłaty należytości się nie pobiera.

Rada miejska uchwaliła na ostatniem posiedzeniu odnośnie do szczegółowego przypadku odpisać przypisaną należytość za dezynfekcję pewnemu mieszkańcowi Rzeszowa, który nie uznawał obowiązku zapłaty, a to dla braku pewnej normy, mocą której możnaby zmusić osoby prywatne do uiszczania podobnych opłat.

Do Komisji premiowania sług wybrano ponownie dotychczasowych członków.

Delegatem do wydziału szkoły przemysłowej wybrano zastępcę burmistrza dra Krogulskiego.

Gościniec ulicy Lwowskiej jest rządowym. Konserwacja tego gościńca zatem należy do rządowego funduszu drogowego. Jeszcze przed czterema laty dozwolono wybrukowania ulicy Lwowskiej kosztem, do którego fundusz ten przyczynić się ma w dwóch trzecich częściach, zaś gmina w jednej trzeciej części.

Tymczasem wedle sprawozdania Magistratu oddział budownictwa i drogowy tutejszego Starostwa ciągle zwleka z wybrukowaniem tej ulicy pod pozorem, że brukowanie gościńców rządowych skutecznionem być może tylko kamieniami sprowadzonymi z fabryki z pod Trzebini, których obecnie dostać nie można — podczas gdy w innych miastach, jak n. p. w Jarosławiu skutecznionem wybrukowania z innego kamienia. Wskutek tego na wniosek magistratu rada miejska uchwaliła wysłać deputację do Namiestnika z zażaleniem na opieszałość oddziału budownictwa tutejszego starostwa. W skład deputacji wchodzi także sam burmistrz.

Dawniej wybrukowaną została ulica Kościuszkii, która jest rządową. Obecnie brukuje się gościniec powiatowy przy ul. Trzeciego Maja, pozostała zaś niewybrukowaną część koło wieży farnej należąca do gościńca rządowego. Ponieważ przeprowadzenie pertraktacji między starostwem a wydziałem powiatowym co do wybrukowania tej części gościńca przy naszym biurokracyzmie trwałoby długi czas, rada miejska uchwiliła zaliczyć kwotę 2000 Koron na wybrukowanie tej części gościńca, a następnie żądać zwrotu tego wydatku.

Z naszego szpitalnictwa.

Szpitalnictwo, które w świecie cywilizowanym stanowi już oddawna ważną instytucję społeczną na korzyść wszystkich warstw, w kraju naszym nie pozbawiło się jeszcze cech filantropijnych przytułków. Ten „dobroczynny“ charakter szpitalnictwa naszego wyraża się też w traktowaniu chorych: z łaski się do szpitala przyjmuje i z łaski się tam trzyma — a łaska ta na każdym kroku — daje się chorym we znaki. Stąd ustawiczne utyskiwania i żale, których tylko drobna część dostaje się na światło dzienne a skutek taki, że szpital stał się postrachem dla biedaków, a przedmiotem odrazy dla warstw lepiej uposażonych, które ze szpitali naszych zupełnie nie korzystają.

Wina tego stanu rzeczy, której wielu nie bez pewnej słuszności szuka w nienależytej obsadzie posad lekarskich, w braku dostatecznego zrozumienia przez lekarzy szpitalnych powołania, — w pierwszym rzędzie gdzieindziej ma swe źródło. Jest niem przelanie wykonawczej administracji i całej pieczy nad chorymi na zakonne Siostry Miłosierdzia, które do spełniania tego zadania nie mają potrzebnej kwalifikacji.

Tą ciemną stroną szpitalnictwa naszego oświetlił onegdaj Dr. Józef Starzewski, dyrektor szpitala powszechnego we Lwowie, w „Lwowskim Tygodniku lekarskim“ i w porównaniu dozorczyń chorych w szpitalach niemieckich z S. Miłosierdzia wykazał dosadnie zupełną niezdolność tych ostatnich na polu dozoru chorych.

Dozorczyń chorych — pisze autor — stanowią w niemieckich szpitalach tak samo zwarty i doskonale wyszkolony korpus służby szpitalnej, jak lekarze. Aby w niemieckim szpitalu mógł ktoś zostać dozorczynią chorych, tak zwaną „Schwester“ (wszystko jedno czy świecką czy zakonną) musi, tak jak lekarz dyplomem lekarskim, wskazać się dowodem, że posiada ukończoną szkołę dozorczyń chorych, odbyty pomysłnie egzamin i praktykę szpitalną. Zakres studyów szkół dozorczyń niemieckich obejmuje zwykle dwuletni, niekiedy jednoroczny kurs głównych zasad higieny, anatomii, opatrunków, podawania leków, stosowania zabiegów leczniczych i pomocy w nagłych wypadkach.

„Te niemieckie doskonale wyszkolone Schwester“ stanowią kamień węgielny szpitalnictwa niemieckiego. Są tem dla lekarzy szpitalnych niemieckich, czem dla oficera stary wachmistrz, dla architektki podmajstrzy, a dla inżyniera-mechanika maszynista lub doświadczony monter. Na nich spoczywa całe umiejętne wykonawstwo zarządzeń lekarskich, one właściwie robią to co nazywamy pielęgniowaniem fachowem chorego, one wreszcie przez nieustanny pobyt wśród chorych, zbierają cenne obserwacje, z których w każdym kierunku, czy to odnośnie do leczenia chorych, czy też funkcjonowania różnych urządzeń szpitalnych, mogą pełną dłońią i tak szeroko czerpać swe wiadomości lekarze szpitalni niemieccy.

Jeżeli teraz porównamy nasz dozór chorych z dozorem niemieckich „Schwester“, to wkrótce musimy przyjść do przekonania, że istnieją zasadnicze różnice. U nas dozór nad chorymi sprawują w przeważnej części szpitali zakonne S. Miłosierdzia. Są one zakontraktowane na wyjątkowych warunkach, nieznanych w niemieckim szpitalnictwie, mianowicie prawie zupełnej niezależności od zarządów szpitalnych. Zarząd szpitala nie może S. Miłosierdzia ani przyjąć, ani usunąć, ani nawet przydzielić do jakiegoś oddziału szpitalnego wedle swego uznania. Te rzeczy załatwia zarząd centralny zakonu bez żadnego porozumienia ze szpitalem, wyłącznie ze stanowiska interesów zgromadzenia. Wskutek tego dobór odpowiedni sióstr wedle ich zdolności i aplikowania się do danych stosunków, z punktu widzenia interesu szpitala, tak jak w niemieckich szpitalach, jest u nas wykluczony. Dalsza zasadnicza różnica między niemiecką „Schwester“ a naszą S. Miłosierdzia polega na zupełnym braku fachowego wykształcenia tej ostatniej. Nauka S. Miłosierdzia w nowicyacie w Krakowie polega wyłącznie i jedynie na wychowaniu młodych adeptek w przepisach reguły zakonnej. O fachowem wykształceniu w zawodzie pielęgniarstwa chorych nie tylko, że nie ma tam mowy, ale nawet jest ono zasadniczo przepisami reguły zakonnej wykluczone. S. Miłosierdzia, wedle przepisów swego zakonu, nie może nawet bezwarunkowo znajdować się w tym samym koju, gdzie wykonuje się jakiegokolwiek zabieg czy to lecznicze, czy też zwykłe pielęgniarskie na człowieku obnażonym, bez względu na to, czy to jest mężczyzna, kobieta, lub nawet dziecko. Warunek, który uniemożliwia już z góry wszelkie fachowe, nawet teoretycznie pojęte wykształcenie na dozorczyń chorych, w pojęciu

niemieckiej „Schwester“ czy to świeckiej, czy zakonnej*).

Praktyczna działalność naszych S. Miłosierdzia w konsekwencji także musi być inna jak sióstr niemieckich. Skoro raz uznało i przyjęło się za zasadę, że można pielęgnować chorych bez odpowiedniego wykszolenia i wiedzy teoretycznej, przytem z tą fikcją, że można pielęgnować człowieka chorego, nie obrażając równocześnie na każdym kroku przepisu — powiedzmy — pensjonarskiej wstydlivosti, to musi się także pogodzić z tym faktem, zresztą logicznie wynikającym z powyższego założenia, że i na oddziale, w pracy szpitalnej, nasza S. Miłosierdzia nie może tych zadań spełniać co niemiecka „Schwester“. Przeszkadza jej do tego jeszcze ta okoliczność, że odrazu zostaje samodzielną dozorczynią oddziału bez odbycia jakiegokolwiek obowiązkowej praktyki pod kierunkiem starszej, doświadczonej Siostry, że przebywa na oddziale nie ciągle, lecz tylko kilka godzin dziennie, gdyż resztę czasu zajmują jej wielogodzinne ćwiczenia duchowne, a w nocy przez 10 godzin dziennie musi siedzieć za klauzurą i, że wreszcie nieustannie przez zarząd zgromadzenia centralny przeznaczana jest do robót nie mających z pielęgniowaniem chorych związku, mianowicie: prowadzenia zarządu centralnego zgromadzenia, nowicyatu, kuchni, magazynów, ochronek, domów poprawy, więzień i t. p. instytucji.

Reasumując powyższe uwagi, musimy powiedzieć, że niemieckie „Schwester“ a nasze S. Miłosierdzia są to dwie zupełnie różne instytucje, tylko z imienia „siostry“ do siebie podobne i, że szpitalnictwo nasze, w porównaniu do niemieckiego, nie posiada zupełnie służby szpitalnej, ukwalifikowanej i sposobnej do wypełniania ordynacji lekarskiej.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 20. czerwca 1908.

Zjazd delegatów III. Okręgu Sokoła odbędzie się w Dębicy 29. czerwca 1908. o godzinie 11. przedpołudniem z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie, 2) Sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów, 3) Odczytanie protokołu z ostatniego Zjazdu, 4) Sprawozdanie Wydziału z czynności za r. 1907, 5) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6) Wybór Wydziału i komisji rewizyjnej, 7) Zlot okręgowy w r. 1909, 8) Oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu, 9) Utworzenie instancyi sądów honorowych, 10) Wniosek w sprawie wzmnożenia ruchu ćwiczebnego w Okręgu, 11) Wnioski członków, 12) Zamknięcie Zjazdu.

Naczelnik filii Banku austro-węgierskiego p. Schaitter opuszcza na własną prośbę z końcem lipca br. nasze miasto, przenosząc się do Wiednia, gdzie będzie urzędował w centralnym zarządzie tegoż Banku. P. Schaitter, który jest rzeszowianinem, podczas kilkuletniej swej działalności w naszym mieście, jako naczelnik filii, był dla stron bardzo uczynny i ile możności starał się tutejszym interesom kredyt bankowy rozszerzyć. To też wiadomość przeniesieniu się p. Schaittra do Wiednia, wywołała w odnośnych sferach ogólny żal.

Nauczycielstwo ludowe urządza w sali „Sokoła“ we środę dnia 24 czerwca b. r. Wieczorek dla młodzieży szkolnej z koncertem muzyki 40 p. p. Wstęp: Krzesło 40 h. miejsce stojące dla dzieci 20 h. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Aleja pod kasztanami jest jedynym miejscem przechadzek dla publiczności, gdzie publiczność naszego miasta może zażywać wśród lata wieczornego chłodu i odpoczynku. Pomimo tego niema tam ani jednej latarni. Tłumy spacerującej publiczności potykają się tam co krok na pniach drzew, na kupach gruzu, a wreszcie następują sobie na nagniotki.

Możeby się Świetny Magistrat ulitował i choć jedną tamże postawił latarnię, którąby przynajmniej wtedy świeciła kiedy księżyc łamie kontrakt z Świetnym Magistratem i chowa się za chmury.

Na cele dobroczynne urządza młodzież żydowska w niedzielę dnia 21 czerwca w ogrodzie miejskim wielki festyn połączone z tombolą.

Program bardzo obfity a podczas festynu koncertować będzie muzyka wojskowa 40 p. p.

Usiłowane samobójstwo. Panna Z. S. usiłowała onegdaj odebrać sobie życie przez zażycie

*) Przy szpitalu lwowskim istniała wzorowa szkoła dla dozorczyń, zorganizowana na wzór niemiecki, utrzymywana kosztem kraju i Tow. Czerwonego Krzyża, została jednak w r. 1900 zwinęta zaledwie po kilkuletnim istnieniu, gdyż S. Miłosierdzia z przytoczonych powodów uczęszczać do niej nie chciały. Świeckie dyplomowane absolwentki tej szkoły, nie mogąc nigdzie w szpitalach znaleźć posady, poddawały się z czasem innym zawodom.

amoniaku. Na szczęście rychło się spostrzeżono i zawezwano pomoc lekarską, która desperatkę wydarła ze szponów zabójczej trucizny. Jako przyczynę zajścia podają, jak zwykle w takich wypadkach, nieszczęśliwą miłość.

Sprawozdanie pow. kasy dla chorych w Rzeszowie za rok 1907. Zarząd tut. pow. kasy dla chorych sporządził za rok 1907 sprawozdanie, z którego wyjąjemy najciekawsze daty dotyczące rozwoju instytucji.

W sprawozdaniu tem Zarząd kasy zaznacza na wstępie, że „celem kasy chorych nie jest gromadzenie kapitałów, lecz poświęcania całych swoich sił finansowych na niesienie pomocy chorym członkom“, i że w myśl tej zasady postępował. Sprawozdanie wykazuje to zestawieniem wydatków na świadczenia dla chorych sięgające r. 1901. Według tego zestawienia w roku 1901 wydano na świadczenie dla chorych 7860 kor. 94 hal., w roku 1902 10038 kor. 95 hal., w r. 1903 13833 kor. 28 hal., w r. 1904 14395 kor., w r. 1905 14508 kor., w r. 1906 15055 kor. 61 hal., a w r. 1907 15640 kor. 46 hal., a zatem od r. 1901 do r. 1907 t. j. w przeciągu lat 6 wydatki na świadczenia dla chorych się podwoiły.

Przeciętna liczba członków kasy wynosi 1600. Wypadków choroby zanotowano 1765, pomocy lekarskiej w ambulatorium kasy i w domu u chorych udzielono 4512 razy.

Wypadków niezdolności do pracy było 501 pociągających za sobą 6741 dni choroby.

Pod względem finansowym wykazuje sprawozdanie przyrost funduszu rezerwowego w stosunku do roku poprzedniego o 2140 K. 46 hal.

Przypis wkładek do kasy wynosi 23608 K. 19, wniesiono gotówką 12959 K. 21 hal. wobec czego jako zaległość na rok następny pozostało 10658 K. 88 hal. Koszta administracji w stosunku do ogólnego przypisu wkładek wynoszą 22%.

Sprawozdanie w końcu potrzebę nominacji zwykłych zarobków dziennych stanowiących podstawę wymiaru opłat ubezpieczeniowych w Kasie, do którejto rewizji tut. c. k. starostwo, jako władza do tego powołana już wdrożyło odpowiednie kroki. Opowiadająca bowiem skala zarobków nie odpowiada rzeczywistości a oparte na niej opłaty kasowe są zbyt niskie, aby coraz bardziej zwiększającym się wymaganiom członków kasy w zupełności można zadość uczynić.

Czy Rzeszów leży w Europie? Takie pytanie każdy sobie postawić musi, który w obecnych skwarnych dniach, wychodzi o godzinie 10-tej wieczór na przechadzkę.

O tej porze bowiem regularnie zpotykać można na pryncypalnych ulicach naszego miasta długie stare drewniane beczki, w których oprawca miejski wywozi nieczystości z kanałów. Czytelnicy wyobrażą sobie jaki to fetor rozchodzi się w obec tego po ulicach.

To też przechodnie zatkawszy sobie nosy i usta czempredziej uciekać muszą, jeśli niechcą się narazić na jakieś nicprzyjemne następstwa.

Jak więc Magistrat z jednej strony nawołuje w publicznych ogłoszeniach ludność, by utrzymywać w swych domach czystość, by powietrza nieprzyjemnymi woniami nie zanieczyszczali, z drugiej zaś strony sam zatrzuwa powietrze i w tych upalnych dniach może swoim postępowaniem wywołać najgroźniejsze choroby. Możeby śmiełny Magistrat raz przeciw zechciał się zeuoperować i wziął sobie przykład z innych miast i do tego przykładu się zastosował.

Mieszkańcy ulicy Średniej upraszają szanowną komisję sanitarną, ażeby zmiłowała się nad ich zdrowiem i powonieniem i nie pozwalała wyrzucać nieczystości i kału na ulicę.

Proces Wasińskiego zwanego słusznie królem włamywaczy, toczy się obecnie przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Proces ten wywołał silne zainteresowanie w całej prawie Europie, ponieważ Wasiński był naczelnikiem bandy rozgążonej po wszystkich wielkich miastach i sam to tu, to ówdzie czynnie występował.

Banda jego próbowała też szczęścia i w Rzeszowie. Przed kilku miesiącami kilku jej członków usiłowało się włamać do składu jubilerskiego p. Saula Schiffa. Dobywających się z piwnicy rzezimieszków spłoszył krzykiem sam p. Schiff, który wówczas właśnie spał w swym sklepie.

Nieszczęśliwy wypadek kolejowy. Dnia 15 b. m. padł ofiarą własnej nieostrożności i pijaństwa 20 letni Kazimierz Lutecki z Ruskiej wsi. O godzinie 5-tej rano, będąc zupełnie pijanym, wszedł Lutecki niedaleko magazynu na tor kolejowy, który zajęty był przez puszczony właśnie w ruch pociąg odchodzący do Krakowa. Lutecki dostał się pod koła lokomotywy, której maszynista mimo wysiłków już nie mógł wstrzymać. Lutecki, któremu pierwszej pomocy lekarskiej udzielił p. Dr Bujniwicz, odniósł tak straszne potłuczenia, że w stanie beznadziejnym odwie-

ziono go do tutejszego szpitala powszechnego. Obecnie dowiadujemy się, że rana Luteckiego na głowie nie jest niebezpieczna i że jest uzasadnioną nadzieją, że L. niezadługo powróci do zdrowia.

Złodziej kolejowy. Dnia 15 b. m. o godzinie 3-ciej rano przytrzymano w przyjeżdżającym z Krakowa pociągu osobowym na przestrzeni Dębica-Rzeszów, niejakiego 48 letniego Georga Fesüsa z Węgier, ponieważ zbyt pilnie badał zawartość kieszeń jadących. Chcąc ukryć swoje ruchy, zastawiał się Fesüs podczas operacji dużą, chustką z czarnego Klotu. Jednemu z podrużnych wykradł z kieszeni pugilares zawierający 6 kor., innemu — zegarek wartości 9 kor. Przyłapany wreszcie na gorącym uczynku, został na stacyi tutejszej oddany w ręce policyi, która przy rewizji znalazła u Fesüsa złoty zegarek z łańcuszkiem wartości 240 kor., jak się zdaje podejrzanego pochodzenia. Tak więc w drodze z Węgier zatrzyma się sprytny złodziej na pewen czas . . . w aresztach rzeszowskich.

Mieszkańcy ul. Mickiewicza i sąsiednich żalą się na brudną i niemożliwą do picia wodę ze studni t. zw. „dwie pompy“ przy ul. Mickiewicza. Pełno w niej pływających nieczystości, co zwłaszcza w porze letniej grozi różnego rodzaju chorobami. Możeby też biuro sanitarne zechciało zbadać wodę z tej studni a następnie zarządziło jej umiejętne oczyszczenie, gdyż — jak się okazuje — dotychczasowe wysiłki okazały się bezowocne. O ileby zaś zupełne oczyszczenie okazało się niemożliwym, to należałoby studnię tą zamknąć i nie czekać aż kilka osób przez użycie tej wody zachoruje, jak to n. p. było z wodą ze studni przy ul. Lwowskiej.

Nowe książki. „Encyklopedia ludowa“ Broszura wstępna 1. Zamiast prospekta. „Jaką być winna encyklopedia ludowa“. Opracował Zygmunt Heryag. Skład główny w Krakowie — w księgarni ludowej K. Wojnara.

Mała, w skromnej szarej okładce broszura ta zawiera zapowiedź wiekopomnego dzieła, o ile wykonanie jego choć w przybliżeniu odpowiadać będzie zamiarom „Nasza Encyklopedia ludowa, — mówi autor, nie będzie w niczem przypominać znanych lek-sykonów Meyra, Brockhausa, ani też naszych tego typu... nie będzie zbiorem artykułów... ułożonych w alfabetycznym porządku, o idleowym nieładzie, lecz będzie się składała z kilkudziesięciu artykułów zasadniczych, ropatrujących wszelkie przejawy twórczości ducha ludzkiego“, wydawanych w formie oddzielnych broszur według zgóry bardzo szczegółowo omysłonego, ściśle aukowego planu i systemu, który ma je powiązać w jedną organiczną całość będącą w ten sposób systematycznie rozklastyfikowanym z grupowaniem w kilkunastu dziełach, a kilkudziesięciu broszurek wszelkich przejawów duchowego życia człowieka we wszystkich kierunkach jego twórczości.

Głównem zadaniem i celem encyklopedyi ma być możliwie silne spotęgowanie w masach ludowych pierwiastku świadomości w ich stosunku do przyrody i życia społecznego, współdziałanie politycznemu i społecznemu ich wyrobieniu. Broszura zwraca się więc do tego odłomu polskiego społeczeństwa, który podziela przekonanie autora, że tylko na rzeszach ludowych miejskich i wiejskich, jak na opoce z granitu bezpiecznie opręć można przyszłość społeczeństwa polskiego, że wobec tego praca nad podniesieniem umysłowego poziomu tych mas, to najważniejsze bodaj zadanie chwili obecnej.

Poozielamy w zupełności to przekonanie autora — najgruntowniejszy może, współczesnego ekonomisty polskiego, dlatego też broszurkę tę gorąco polecamy uwadze naszych czytelników.

MAŁY FEJLETON.

Sylwetka obywatela lojalnego.

Człowiek, zwykle na stanowisku, mający pewną pozycję w świecie. Zdarza się, że doszedł do niej właśnie przez swoją nielojalność. Nie zawsze pokorne cielię dwie krowy ssie; bywają wypadki, które zdanie powyższe w zupełności potwierdzają. Już pismo święte mówi o większej radości na ziemi i w niebie z jednego nawróconego grzesznika, niż z 99-ciu sprawiedliwych. Idzie tylko o to, by w odpowiednim czasie nielojalny stał się lojalnym i wszedł na drogę cnoty i poprawy. A wtedy u złóbką znajdzie dla siebie stanowisko i pozycję w świecie. Że później rzucą mu w twarz słowo: karyerowicz, że piętnować go będą jako zaprzańca — cóż go to może obchodzić, cóż mu to może zaszkodzić? Raczej przeciwnie!

Zdarza się jednak, że obywatel lojalny wychował się w takiej tradycyi i wiernym jej pozostał aż do ostatka dni swoich. Ten przez całe życie przestrzega pilnie przekazania: oddajcie

Bogu, co boskiego, cesarzowi, co cesarskiego — i jest mu z tem bardzo dobrze.

Obywatel lojalny pilnie stara się być w każdym calu dżentelmenem. To znaczy: ubierać się przyzwoicie, mieszkać elegancko i w każdym wypadku zachować się odpowiednio a z godnością.

Przez ulice kroczy spokojnie, poważnie i nigdy się nie śpieszy. Ludzie, którzy idą szybko, wzbudzają podejrzenia i bardzo łatwo mogą kogoś potrącić lub komuś, n. p. zwierzchnikowi swojemu, nie oddać ukłonu, co jest przecież nielojalnością, a w najlepszym razie nietaktem. którego lojalny wystrzega się tak, jak dyabeł święconej wody. O, on — lojalny, nie dyabeł — pomimo głębokiej zadumy, malującej się na jego obliczu, pilnie zważa na ukłony. On wogóle na wszystko pilnie zważa i dziwi się ogromnie jak może policya pozwolić na to, by po ulicach włóczyły się rozmaitego rodzaju indywidua, które i ubrań nie mają przyzwoitych i taktu niewiele a za to mają miny bezwstydnie nielojalne.

Tryb życia obywatela lojalnego jest regularny i dość przyjemny. Obywatel lojalny wstaje o jednej godzinie, spożywa śniadanie, później udaje się do biura, kantoru czy fabryki, później następuje drugie śniadanko w jakiejś porządnej knajpince, następnie obiad, drzemka, kawiarnia, znowu zajęcia i kolacya. Jada ją w klubie, gdzie grywa w karty, lub w domu, gdzie odpoczywa na łonie rodziny.

W życiu publicznem bierze żywy udział. A zawsze wysunie się na niepoślednie miejsce: czy jako członek tow. ochrony zwierząt, czy jako członek komitetu dla budowy pomnika Szopena, czy jako członek komitetu dla przeprowadzenia wyborów. Jako polityk, przyznaje, że najbardziej odpowiada jego przekonaniom stronnictwo wszechpolskie — wprawdzie nie ze wszystkim, ale w niektórych punktach, mianowicie w tych, które mówią o Polsce od morza do morza i zapewniają,] że przy tronie stoimy i stać chcemy. Również ogromnie mu się podoba walka ze socyalistami, tymi czynnikami rozkładu, proszę ja pana!

Uczęszcza pilnie do kościoła, na festyny, przedstawienia, zwłaszcza muzy podkasanej.

Marzeniem jego: kamienica (jeżeli jej nie posiada) i order, jakibądź, byle order. Pragnąłby również uznania ze strony społeczeństwa — cichego, skromnego uznania w formie np. popiersia, ozdabiającego miejsce publiczne. Bo — myśli obywatel lojalny, mający trochę grosiwa — skoro Mickiewiczowi postawili pomnik, to tembardziej mnie on się należy.

Czytuje wiele. Zna też wszystkie opowiadania Scherlock-Holmesa i wiele powieści francuskich na temat trójkąta małżeńskiego. Z nowszych pisarzy polskich uznaje tylko Sienkiewicza a lekceważąc wzrusza ramionami, gdy usłyszy nazwiska: Żeromski, Wyspiański, Sieroszewski itd.

Zacny człowiek i kulturalny człowiek. Pości w domu a poza domem je mięso; szanuje żonę, a kocha utrzymanki, przez szanszonistki i balczniczki popiera sztukę; przez 10-halerzowe jałmużny zwalczą nędzę; przez to, iż się przyznaje do demokratyzmu, wzmacnia obóz postępowy; przez to, iż się modli i żyje przyzwoicie, jest człowiekiem o nieśmiertelnej duszy.

Po jego śmierci, dzienniki zamieszczą nekrologi, głoszące, że: „znowu stoimy u świeżej mogiły zacnego i wzorowego obywatela“, że: „znowu dotknął nas bolesny cios“, że: „w szeregach naszych powstała nie dająca się niczem wypełnić luka“, że: „zmarł człowiek pracy i zasług niepospolitych. ach cichych“.

A on, obywatel lojalny, był tylko „w miarę uczciwym i w miarę podłym, w miarę mądrym i w miarę głupim“ — jak mówi Gorkij w „Mieszczanach“.

Kołtunem i filistrem.

tk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Kancelarya Adwokacka
Dra Józefa Schaufła
w Rzeszowie

z początkiem lipca b. r. przeniesioną zostaje do „Luftmaszyn“ (ul. Słowackiego l. 6. I. piętro)

Abonament

na smaczne domowe obiady i kolacye przyjmuje się z dniem 1-go lipca, wiadomość ul. Sandomierska 44. I. piętro na lewo.

Majątek

po śp. K. Stębarskiej, położony pod Tyczynem, składający się z 21 morgów urodzajnego pola, budynków gospodarskich wraz z inwentarzem jest obecnie z wolnej ręki do sprzedania.

Bliszej wiadomości udziela zainteresowanym **MARYA BOHERSKA** w Rebotyczach poczta Rebotycze ad Dobromil.

Poleca się Szanownej
P. T. Publiczności

AUGUST FERENS

**Fryzyer
i Perukarz**
w Rzeszowie
ul. 3-go Maja 1. 3.

BAR AMERYKAŃSKI

w Rzeszowie przy ul. 3-go Maja

Dogodna schadzka dla przejeżdżających i miejscowych. — Obszerne hale piwna. — Każdego czasu świeże piwo pilzneńskie. Przekąski zimne i gorące. Obsługa sztycha. Ceny umiarkowane.

UCZEŃ

lat 14

znajdzie umieszczenie
w cukierni
**JÓZEFA . . .
LEWICKIEGO**

w Rzeszowie

ulica Trzeciego Maja 1. 5.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE TOWARY GUMOWE DO CELÓW SANITARNYCH

poleca

**Droguerya
S. A. Zgórek**

... w Rzeszowie ...
ulica Trzeciego Maja 1. 5.

Cenniki darmo
Wysyłka dyskretnie.

NA SEZON WIOSENNY I LETNI.

Ceny stałe!

Wykonanie wzorowe,

Ceny stałe!

C. i K. NADWORNI  DOSTAWCY

HEILMANN KOHN i SYNOWIE

W RZESZOWIE, róg ulicy Kościuszki i Trzeciego Maja.

Pierwszorzędny SKŁAD UBIORÓW GOTOWYCH męskich i dzieciennych własnego wyrobu.

Magazyń posiada wielki wybór ubrań NA KAŻDĄ MIARĘ wykonanych we WŁASNYM ZAKŁADZIE z najnowszych i wyszukanie pięknych materyj najświeższej mody i kroju.

Ubrania według miary wykonuje również fabryka nasza z materyj KRAJOWYCH, ORYGINALNYCH FRANCUSKICH i ANGIELSKICH i dostarcza takowe w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Według najnowszych żurnali wykonane we własnych pracowniach: ZARZUTKI — UBRANIA ANGLIJSKIE — UBRANIA FRAŃCUSKIE — UBRANIA ZAKIĘTOWE — UBRANIA MARYNARSKIE — KURTKI i HAWELOKI LODOWE i z SIERSCI WIELBLADZIEJ — BUNDY DO PODROŻY — PEŁERYNY ZAKOPAŃSKIE — PŁASZCZE GUMOWE — SPODNIE DO BUTÓW — UBRANIA i PŁASZCZYKI DZIECIENNE.

Nasze składy: w Wiedniu, Budapeszcie, Krakowie, Białymostku, Opawie, Lwowie, Czerniowcach, Przemyślu, Tarnowie, Nowym Sączu, Tarnopolu, Stanisławowie i Jarosławiu.

Plac przy ulicy Sobieskiego.

TEATR OESERA

Żywe olbrzymie przedstawienie najwyższej doskonałości.

We własnym w tym celu zbudowanym olbrzymim namiocie.

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju.

Najnowsze i najdoskonalsze przyrządy z elektr. oświetleniem.

Wielkie

PRZEDSTAWIENIE

codziennie.

PIĄTY CYKL

o wysoce zajmującym programie.

Początek przedstawienia punktualnie o godzinie 8-mej wieczorem.

.. Otwarcie Teatru o godzinie 7-mej wieczorem. ..

Program przez 2 dni niezmienny.

.. **Muzyka wojskowa 40 p. p.** ..

LEOKADYA JANIKOWA

w Rzeszowie

Pracownia rzeźbiarsko-kamieniarska i skład gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu, sienitu, według własnych lub przedłożonych wzorów.

Ceny umiarkowane.

BANK ZALICZKOWY

w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. I. piętro

podwyższył stopę procentową

.. **od wkładek oszczędności** ..

na **6⁰/₀** od sta.

począwszy od 1. stycznia 1908.

DYREKCJA.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca

KSIĘGARNIA

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

Kazimierz Gorliński

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEźB w DRZEWIE ORAZ ZŁOCEN

W RZESZOWIE, ulica Kolejowa 1. 9. (Dom „Gwiazdy“) przyjmuje prace w zakresie rzeźby stylowej kościelnej lub salonowej.

**Ajencya poważnego Towarzystwa
asekuracyjnego**

poszukuje

zdolnego akwizytora

Wiadomość w księgarni J. JAROSZOWEJ.

GUSTAW

RICHTER

KATOLICKI MAGAZYN

... **towarów białych** ...

W RZESZOWIE

przy ulicy Kościuszki 1. 11.

poleca:

Bieliznę damską i męską — Materye na ubrania męskie — Materye wełniane i jedwabne — Chustki i szale jedwabne — Zefiry — Woale francuskie — Szertingi — Halki gotowe wszelkiego rodzaju — Podszewki i dodatki krawieckie — Hafty — Koronki i t. p. — Bluzki na sezon letni w wielkim wyborze w rozmaitych jakościach. — Również przyjmuję zamówienia na całe wyprawy specjalnie najnowszych fasonów. Następnie: Portiery — Firanki — Kołdry — Kapy na łóżka — Chodniki.

**Wszystko najlepszej jakości i w wielkim wyborze.
CENY NISKIE I STAŁE.**

Chęć zaskarbić sobie względy Szanownej PT. Publiczności, staraniem moim będzie wszelkim wymaganiom zadość uczynić.

Z poważaniem

Gustaw Richter.